Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 416. Kraków, sobota 14 września 1907 r. Rok XV.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego.

Wskutek zwołania Sejmu na poniedziałek 16 bm., Marszałek krajowy wysłał do wszystkich posłów zawiadomienie o tem, załączając zarazem porządek dzienny najbliższego posiedzenia sejmowego. Posiedzenie to odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godz. 10 przed połud. Będzie to z kolei 24 posiedzenie odroczonego Sejmu.

Porządek dzienny obejmuje 31 punktów, Wydział krajowy przedkłada 20 nowych sprawozdań, których pierwsze czytanie i przydzielenie do komisyj odbędzie się na pierwszem posiedzeniu. Z ważniejszych przedłożeń wymienić należy następujące: **projekt zmiany regulaminu sejmowego; prowizoryum budżetowe na pierwsze półrocze 1908 r.**; zamknięcie rachunków funduszów krajowych za rok 1906; projekt budowy krajowych publicznych zbiorników na ropę o pojemności 10.000 cystern; sprawozdanie w przedmiocie wybudowania dwóch budynków mieszkalnych w krajowej szkole rzemiosł w Zakładzie sierót hr. Stanisława Skarbka w Drohowyżu; projekt utworzenia kraj. centralnej Kasy dla spółek roln.; projekt ustawy, normującej stosunki prawne sezonowych robotników rolnych i leśnych; projekt zmiany niektórych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych; zamknięcie rachunków funduszów propinacyjnych za rok 1906, tudzież preliminarz tychże funduszów na rok 1908; sprawozdanie z bilansem Banku krajowego za r. 1906; sprawozdanie o krajowej sprzedaży soli; sprawozdanie z bilansem Kasy Oszczędności we Lwowie; sprawozdanie w przedmiocie zaliczenia m. Kopyczyńce do miejscowości, podlegających ustawie gminnej z 3 lipca 1896; sprawozdanie w przedmiocie uznania mandatu poselskiego Romana Kniazia Puzyny, posła sejmowego z kurji gmin wiejskich powiatu kołomyjskiego za zgasły z powodu znalezienia się jego pod kuratelą; cztery przedłożenia Wydziału krajowego dotyczą zmian terytorjalnych sądowych i autonomicznych powiatowych, oraz utworzenia samoistnych gmin.

Sprawozdań komisyjnych, załatwionych już podczas ubiegłej sesji sejmowej na wiosnę rb. weszło 11 na porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego.

Ze sprawozdań natury ustawodawczej zamieszczono jako ostatni punkt porządku, sprawozdanie komisji górniczej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy, regulującej prawo wydobywania minerałów, które nadają się do użytku z powodu zawartości żywic ziemnych (nafta i wosk ziemny). Sprawozdawcą tego przedmiotu jest poseł Małachowski.

Projekt tej ustawy był już na porządku dziennym ostatniego posiedzenia sejmowego na sesji wiosennej, ale obrady nad nim odroczono, a tego samego dnia także sesja sejmowa została **odroczoną**.

Dalej umieszczono na porządku dziennym sprawozdania:

Komisji gminnej: o czynnościach departamentu I. Wydziału krajowego w zakresie spraw gminnych i powiatowych (sprawozdawca p. Merunowicz);

Komisji szkolnej o czynnościach departamentu I. Wydziału krajowego w sprawach stypendyjnych, szkolnych i artystycznych (sprawozdawca p. Piniński); i sprawozdanie o wniosku p. Oleśnickiego w kwestji przeistoczenia 2 klasowej szkoły ludowej w Synowódzku wyżnem na 4 klasową (sprawozdawca p. Tomaszewski).

Komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów propinacyjnych za rok 1905 i preliminarza na r. 1907 (sprawozdawca p. Skałkowski).

Komisji gospodarstwa krajowego: o wnioskach: p. Merunowicza w **kwestji objęcia w zarząd kraju domenów i lasów państwowych;** p. Tadeusza Cieńskiego w sprawie dostarczania w większej mierze jak dotąd **drzewa opałowego i budulca okolicom bezleśnym kraju z lasów rządowych**; oraz p. Kleskiego o założenie składu drzewa opałowego z lasów rządowych w Kołomyji (sprawozdawca p. Garapich).

Komisji kolejowej: o wniosku p. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie taryf kolejowych eksportowych na tarte drzewo (sprawozdawca p. Fedorowicz); o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie poczekalni kolejowej w Zawadowie sprawozdawca p. Struszkiewicz); i o wniosku ks. Stojałowskiego w sprawie zaprowadzenia na kolejach rozmaitych ułagodnień (sprawozdawca p. Schaetzel).

Komisji górniczej: o petycji kraj. Towarzystwa naftowego w kwestji odpowiedniej interpretacji ustawy podatkowej i zmiany ustawy konkurencyjnej (sprawozdawca p. Małachowski).

Komisji podatkowej: o wniosku p. Szweda **w sprawie zniżenia podatku domowo-klasowego od domów drewnianych o jednej izbie mieszkalnej** (sprawozdawca pan Buynowski.)

Szkoła bandytyzmu.

II.

Warszawa, we wrześniu.

Antagonizm pomiędzy lewicą a prawicą P. P. S. istniał od dawna. Lewica reprezentowała kierunek, zbliżony do międzynarodowej socjaldemokracji, prawica stała na gruncie bardziej narodowym i wyraźniej manifestowała polskość. I oto stał się fakt istotnie zdumiewający. Gdy naczelne władze PPS. zdecydowały się wreszcie rozwiązać bojówkę, jako czynnik rozkładowy, szkodliwy i awanturniczo-bandycki, „patrjotyczna" i „narodowa" prawica PPS. zsolidaryzowała się ze zbuntowaną bojówką i wraz z nią utworzyła ową słynną „frakcję rewolucyjną". Ten odłam partyi, wchłonąwszy w siebie żywioły anarchistyczno-bandyckie, których szkodliwość uznała nawet większość PPS. i oparłszy na niej swą siłę, stał się faktycznie biernem narzędziem w rękach zbuntowanych i niechcących wyrzec się brauninga bojowców. To też o jakiejś celowej akcji „rewolucyjnej" ze strony frakcji niema mowy. Ta bojówka, która i przedtem dokonywała napadów na własną rękę, bez wiedzy komitetu centralnego, tak samo nic sobie nie robi z kierowników obecnej „frakcji rewolucyjnej". Frakcja dała im tylko firmę — bojowcy pod jej egidą wyładowują swą energję brauningowo-morderczą! Na tem polega cała „rewolucyjność" pepeesowskej prawicy. Działalność frakcji jest właśnie kontr-rewolucyjną bo niewątpliwie najskuteczniej przyczynia się do zdyskredytowania rewolucyi, do utożsamiania jej z bezcelowemi morderstwami i z bandytyzmem.

O ile t. z. „frakcja rewolucyjna" nie prowadzi żadnej akcyi rewolucyjnej (która zresztą w obecnych warunkach jest niemożliwą) o tyle kształci w swych szeregach przyszłych bandytów i daje nawet początek nowym organizacjom bandyckim. Niedawny rozłam w Pol. Partji S. był tylko początkiem dalszych następstw. Temu samemu losowi uległa i frakcja rewolucyjna.

Z jej łona powstała teraz w Łodzi nowa partja „rewolucjonistów-maksymalistów". Składa się ona z 60 bojowców, którym było „za ciasno" w szrankach „frakcji rewolucyjnej" i którzy woleli poświęcić się całkowicie „ideowemu" bandytyzmowi. Ta nowa „partja", oderwana od pnia „frakcji rewolucyjnej" rozpoczęła już „działalność", rozsyłając do fabrykantów, bankierów, kupców, lekarzy, adwokatów itp. listy z żądaniem okupu i groźbą, że oporni będą zabijani. A niewątpliwie jest to wypadek nie pierwszy i nie ostatni. „Frakcja rewolucyjna", złożona z żywiołów anarchistycznych i nie uznających dyscypliny partyjnej, nie może być i nie jest partją polityczną. W teorji, w artykułach ich przywódców może ma ona jednolite plany i cele, w rzeczywistości jednak, w praktyce jest tylko płaszczykiem, pod którym kryją się niepośluszne męty partyjne, zbuntowani bojowcy i przez to staje się tylko przytułkiem i szkołą bandytów. Łódzka organizacja „ideowych" bandytów, na czele której ma stać nawet „popularny" działacz partyiny, człowiek z uniwersyteckim wykształceniem — to wymowny owoc działalności frakcji rewolucyjnej.

I nie zmniejsza jej winy fakt, że „frakcja" usiłuje tępić bandytów, że swoim bojowcom każe ich zabijać. Bo fakt pozostanie faktem, że ona tych bandytów, wyrzuconych faktycznie z partji PPS. przygarnęła pod swoje skrzydła, ona ich zaprawiła i zaprawia do krwawego rzemiosła, i ona na miejsce zabitych, dostarcza nowe szeregi bandytów.

Nie otumanią również nikogo wykręty, że rewolucji zwykle towarzyszą objawy bandytyzmu, że i podczas rewolucji francuskiej motłoch rabował i palił. Są to dwie rzeczy różne. Tam podczas powszechnego wybuchu rewolucyjnego, gdy lud walczył na barykadach, a ulicami lała się krew, ciemny motłoch wypełzł ze swych nor i dopuszczał się rabunków. Tego nie można porównywać z naszemi stosunkami. Tutaj zorganizowani członkowie partji, jej armja, uzbrojona i ćwiczona, uprawia wyrafinowany bandytyzm, obmyśla i wykonywa plano we napady rozbójnicze! To już nie następstwo, ale zwyrodnienie rewolucji. To też partje socjalistyczne zrozumiały poniewczasie swój błąd, zrozumiały, że dały broń do ręki nie rewolucjonistom, lecz mordercom i bandytom i

dlatego, choć niechętnie, ale cofnęły się, nakazując rozwiązanie bojówek.

Istotnie, było to jedyne wyjście. Nieposłuszni partji bojowcy, nie otaczani nimbem „bojowników wolności" musieliby prędko uledz. Cały uczciwy ogół robotniczy zdołałby rychło rozbroić samozwańcze szajki. Niestety, „patrjotyczna" i „narodowa" prawica PPS. zbuntowanym rycerzom brauninga użyczyła swego sztandaru, — osłoniła ich zbrodnicze czyny i stała się dalszym rozsadnikiem bandytyzmu! To też wciąż święci on w naszym kraju niesłychane orgje, a odpowiedzialność za to spada teraz w całości na prowodyrów „frakcji rewolucyjnej", która właściwie powinna się nazywać „frakcją bandycką"...

Szkoła powinna do życia przygotować.

Jedyny cel dobrego wychowania tkwi w tem, aby ludzi tak pokierować, iżby nietylko dobrze czynili, lecz także znajdowali w tem przyjemność, aby to czynić; żeby nietylko byli pilnymi, ale pilność kochali; żeby nietylko byli uczonymi, ale wiedzę kochali; żeby byli nietylko czystymi, ale czystość kochali, aby byli nietylko sprawiedliwymi, ale sprawiedliwości łaknęli — pisze J. Ruskin.

Ten ideał znajduje się więcej w mocy uczucia w tajemniczym związku wiedzy, serca i woli, unoszonym przez piękne i sprawne ciało, niż w nagromadzeniu mnóstwa wiadomości z różnych gałęzi wiedzy. Jakkolwiek wiadomości te są potrzebnemi do wypełnienia pewnych zadań przy pracy zawodowej, aby kulturalną działalność narodu posuwać w skuteczny sposób naprzód, to jednak podawanie ich dorastającej młodzieży nie powinno w zupełności zaabsorbować sił nauczycielskich. Ponad całą wiedzą szkolną bowiem, która tylko jedną cząstkę duchowego życia stanowi, znajdują się siły potężne, siły ducha, młody umysł skrępowanoby zanadto, gdyby kazano mu poruszać się tylko w ramach godzin szkolnych i w przyswajaniu szkolnej wiedzy. Przez to spełniałaby szkoła tylko jedną część swego zadania, która zresztą da się uchwycić i odmierzyć, ale nie jest to część główna. Przeciwko takiej jednostronności zwalczanej już przez Pestalozzego i Herbarta, na początku 19 wieku, zwraca się z równym naciskiem pedagogika na początku 20 stulecia. Dzisiaj bowiem więcej, niż kiedykolwiek mają dla naszego narodu znaczenie słowa: „Szkoła powinna do życia przygotować", jak również i zasada Komisyi Edukacyjnej podług myśli Piramowicza: **„edukacya dziecka jest osnową starań około niego podjętych, aby mu było dobrze i aby z niem wszystkim było dobrze"**. Gdy zaś szkoła ma spełnić to wielkie zadanie, to nie może ona być tylko polem myśli, ale jako uzupełnienie do tego stać się winna miejscem praktyki i doświadczenia. Zrozumiały to alumnaty, a mianowicie zakłady wychowawcze o charakterze wiejskim, i one też mają najwięcej możności uczynienia zadość we właściwy sposób wymaganiom pedagogiki i wyzyskania na urodzajnej gleby życiowej dla rozwoju prawdziwie dzielnych jednostek. Ruchliwość młodzieży, jej dążność do rzeczywistości i radość, która jest udziałem tejże są wskazówką, że i szkoła publiczna powinna rozwinąć starania, aby tak życiu szkolnemu, jak i nauce nadać kierunek praktyczny. Sama nazwa „nauka wychowawcza", ani wychowawczy materjał naukowy nie spełnią tego zadania, a tem mniej długie mowy z upomnieniami — wychowawcza siła bowiem leży w czynach samych wychowawców, w ich dobrych przykładach, w ich poświęceniu się dla młodzieży, ona objawia się więcej w różnorodnych urządzeniach dotyczących karności, niż w urządzeniu nauki samej. Należy raczej zrezygnować z dotychczasowej chwalby, wynikającej stąd, że uczniom podało się bardzo wiele wiadomości na drogę życia, na czem w istocie do dziś dnia opiera się nauczycielski urząd. Trzeba wglądnąć w siebie i powiedzieć sobie: więcej znaczy w wychowanku silnie zakorzenione dzielne usposobienie, świeży, swobodny i wesoły umysł, samodzielność sądu i żywe zainteresowanie się najwyższemi dobrami życia narodu i jednostki, niż wpakowanie, potrzebnej do egzaminowania, wiedzy; trzeba sobie powiedzieć, że troska wychowawcy musi być zwrócona obok nauki także na wiele innych rzeczy, jeżeli chcemy osiągnąć wzniosły cel, jaki wytknęliśmy sobie w rozwoju osobistości młodzieży.

Do wytworzenia świeżego i wesołego życia w szkole przyczynić się może pełen poświęcenia zapał kierownika i grona nauczycielskiego, owiany miłością młodzieży, którą za pomocą wolnych zatrudnień, wycieczek, podróży itd. łatwiej można do siebie przywiązać, niż przez ustawy i regulaminy szkolne w zamkniętych czterech ścianach, gdzie jej tylko samą naukę szkolną się wtłacza. Wpływ nauczyciela poza godzinami szkolnemi działa daleko zbawienniej, niż cały potok nauk, który wewnątrz murów szkoły w ociężałym biegu przemyka się po gładkiem łożysku książek szkolnych.

Skoro jest prawdziwem twierdzenie, że szkoła ma być w małym zakresie odzwierciedleniem życia, i przygotowaniem do życia, to trzeba dążyć do tego, aby szkoły wychowanków swych do czynu pobudzały. Dlatego zdrowa pedagogika łączy z nauką zasady kierowania młodzieżą, przez co dopiero wychowawcza czynność zostaje podniesioną do właściwej wysokości.

Niektóre narody położyły cały nacisk na stronę wychowawczą, inne na naukową. W jednym i drugim wypadku dużo już osiągnięto, lecz kto zdoła połączyć pierwsze z ostatniem, ten stanie na szczycie swego celu, bo zespoli naukę z wychowaniem.

Szkoła nie jest światem sama dla siebie. To, co uczniowie i uczenice w niej otrzymać ma

Tombuktu.

(Dokończenie.)

Codzień wrzucał do tej otchłani jakiś błyszczący przedmiot, który wpadł mu w oczy: kawałki cyny i miedzi, tak samo, jak srebrne monety. Wyglądał nieraz z tą kieszenią arcyzabawnie.

Zamierzał zawieść to wszystko ze sobą do krainy strusiów, na których prawdziwego brata wyglądał ten syn królewski, odczuwający nieprzepartą potrzebę pochłaniania przedmiotów błyszczących. Gdyby nie miał swej „przepaścistej", połykałby je prawdopodobnie.

Każdego ranka kieszeń była próżna. Miał widocznie skład, w którym chował wszystkie te skarby. Gdzie jednak, nie zdołałem tego odkryć.

Powiadomiony o tryumfie wojennym Tombuktu generał, rozkazał natychmiast pogrzebać pozostałe w wiosce ciała Prusaków, aby zatrzeć ślad tego, że obcięto im głowy. Pruskie wojsko powróciło tam nazajutrz. Mer i siedmiu zamożniejszych mieszkańców skazani zostali na rozstrzelanie na zasadzie, iż powiadomili rzekomo Francuzów o obecności w wiosce pruskiego oddziału.

* * *

Nadeszła zima. Byliśmy zrozpaczeni i wyczerpani. Codzienne odbywały się teraz potyczki. Nasi żołnierze byli tak wygłodzeni, że ruszać się już nie mogli. Tylko ośmiu turkosów (trzech zabito) zachowało siły, zdrowie i gotowość do walki. Tombuktu przytył nawet nieco. Pewnego dnia odezwał się do mnie:

— Ty jesteś bardzo głodny, ja — dobre mięso.

I rzeczywiście przyniósł mi doskonałej polędwicy. Z jakiego mięsa była ta pieczeń? Nie mieliśmy już ani wołów, ani baranów, ani kóz, ani osłów, ani wieprzów. Niepodobna było dostać koniny. Zacząłem zastanawiać się nad tem po spożyciu mej pieczeni. Nagle przeszła mi przez głowę myśl okropna. Ci czarnoskórzy urodzili się wszak niedaleko od krainy ludożerców.

A naokoło miasta padało codzień tyle żołnierzy! Zacząłem badać Tombuktu, nie chciał mi jednak nic odpowiedzieć. Nie nalegałem więc, lecz odmawiałem odtąd proponowanych przeń potraw.

Tombuktu uwielbiał mnie. Pewnej nocy gdy byliśmy na forpocztach, spadł nagle gęsty śnieg. Patrzyłem z politowaniem na biednych murzynów trzęsących się od zimna. Mnie również zresztą dokuczało bardzo zimno i zacząłem wkrótce kasłać. Nagle na ramiona spadło mi coś grzejącego, jak wielka i ciepła kołdra.

Spojrzałem — był to płaszcz Tombuktu.

Wstałem i oddając mu okrycie rzekłem:

— Zachowaj to dla siebie mój chłopcze; potrzebniejszy ci jest płaszcz niż mnie.

Lecz Tombuktu odparł:

— Nie, nie, panie poruczniku, to dla ciebie mnie nie potrzeba, Tombuktu gorąco bardzo gorąco.

I patrzył na mnie błagalnemi oczyma.

— Słuchaj co ci mówię — rzekłem — i zabierz twój płaszcz natychmiast.

Wówczas Tombuktu wstał, chwycił za szablę, a była ona ostra jak brzytwa, i trzymając w ręku płaszcz, którego przyjęcia odmówiłem, wykrzyknął.

— Jeśli go nie weźmiesz, ja go rozetnę, nikt nie będzie miał płaszcza.

Wobec podobnego argumentu musiałem ustąpić.

* * *

W tydzień później nastąpiła kapitulacja. Niektórym z naszych udało się umknąć. Inni musieli wyjść z miasta i poddać się zwycięzcy.

Szedłem ku placowi Broni, gdzie naznaczony był punkt zborny, gdy nagle stanąłem zdumiony na widok olbrzymiego negra, ubranego w biały kostjum i mającego na głowie wielki słomiany kapelusz. Był to Tombuktu.

Promieniał zadowoleniem i przechadzał się z rękoma w kieszeniach przed niewielkim sklepem, na którego wystawie widać było dwa talerze i dwie szklanki.

— Cóż ty robisz — spytałem go.

A Tombuktu na to:

— Ja tu zostaję, ja dobry kucharz, ja w Algierze gotowałem dla pułkownika. Ja gotować będę dla Prusaków i kraść bardzo.... o bardzo!

Było dziesięć stopni mrozu. Trząsłem się z zimna, patrząc na tego negra w białym płótnie. Tombuktu ujął mnie za ramię i wprowadził do swego sklepu.

Ujrzałem tam olbrzymi szyld, który miał powiesić przed drzwiami natychmiast po naszem wyjściu z miasta — nie zatracił bowiem całkowicie poczucia wstydu.

Na szyldzie wyczytałem takie wezwanie skreślone ręką jakiegoś wspólnika:

RESTAURACYA P. TOMBUKTU.
Dawnego kucharza Jego Cesarskiej Mości
i prawdziwego artysty paryskiego.
Ceny umiarkowane.

Pomimo rozpaczy, która trawiła mi duszę, nie mogłem powstrzymać się od śmiechu i pozostawiłem mojego negra wybranemu przezeń zawodowi.

Jak pan widzisz, powiodło mu się w nim doskonale.

Bezieres należy obecnie do Niemiec. Być może, że restauracja Tombuktu jest początkiem odwetu.

ją, musi się stosować do wymagań narodowej kultury, w której wychowanie młodzieży stoi w pośrodku, jako działający motor postępowego rozwoju narodu. A kto pamięta o tem, że każdy człowiek ma tylko jedną młodość, w której otrzymuje zupełny duchowy szkielet, że odtąd może się wprawdzie zmienić materya i wzmódz rozrost, ale nie może już być mowy o całkowitem przekształceniu się, jak to pięknie wyraża nasz wielki poeta:

„Młodość jest rzeźbiarką,
co wykuwa żywot cały,
choć przeminie sama szparko,
cios jej dłuta wiecznie trwały“

ten pojmie, ile zależy narodowi na dobrem urządzeniu szkolnictwa i pracy wychowawczej, i że opłaci się prócz uwzględnienia ekonomii dóbr materyalnych przedewszystkiem troska o dobre podwaliny, na których oprzeć się ma zarządzanie idealnemi skarbami narodowego życia.

Stanisław Syc.

Legion cudzoziemski we Francyi.

Walki staczane przez Francuzów w Marokko, zwróciły uwagę ogółu na słynną legję cudzoziemską (legion etrangere), która stanowi jądro tamtejszych sił francuskich, jest zawsze wysyłaną na pierwszy ogień. W Legii służy zawsze wielu naszych rodaków, a dawniej, zwłaszcza po 1831 r., przeważali tam nawet nasi rodacy. Jeden z dawnych legionistów przesyła nam obecnie kilka zajmujących szczegółów o tym walecznym i jedynym w swoim rodzaju korpusie.

* * *

I.

Gdy dzięki lipcowemu powstaniu (1830), Ludwik Filip orleański usadowił się na tronie francuskim, pierwszym jego dziełem było skorzystanie z czynnej obrazy wyrządzonej konsulowi francuskiemu w Algierze i wypowiedzenie wojny Dejowi, lennikowi Turcyi. Francya już wypoczęła była po napoleońskiej epopei, wielkiego cesarza dręczono na wyspie św. Heleny, a część osiwiałego w bojach rycerstwa i nowa armia, jeszcze bez chrztu krwi i sławy, rozmarzona opowiadami o Friedlandzie, Jenie i Austerlitzu, wrzała żądzą nowych wypraw i poty czek.

Niebawem też admirał Duperre wypłynął z Tulonu z potężną jak na owe czasy flotą i 150 statkami przewozowymi, i ukazał się w paździer niku wspomnianego roku przed przystanią Algieru. Opodal pod Sedi-Ferruche wysadzono 65.000 wojska, 166 dział polowych i oblężniczych i rozpoczęło się osaczanie fortów i bombardowanie miasta od strony morza.

Ludwik Filip, pamiętny barykad z krwawych dni lipcowych w Paryżu, którym przecież zawdzięczał koronę — 4 do 5 tysięcy cudzoziemców (w tem bardzo wielu Polaków) przeważnie wychodźców i zbiegów z różnych armji Europy, szwędających się bez zajęcia po ulicach stolicy i całej Francyi, żywiołu niebezpiecznego, gdyż gotowego zawsze do zwady i bójek, polecił zebrać i wysłać do Tulonu.

Prefekt departamentu nakazał z tych ludzi utworzyć dwa pułki cudzoziemskie, władze bowiem były przekonane iż ci, co zmuszeni byli wyrzec się chaty i ojczyzny, nie mając wiele do stracenia, bić się będą znakomicie!

Zapisywanie się do legionu, jak pospolicie mówiono legii (oprócz owego zbiorowego wcielenia w r. 1830) odbywało się, i do dziś odbywa sposobem bardzo pierwotnym: Chętny osobnik, gdzie jest biuro zapisu ochotników, zjawiał się, podawał swoje lub nie swoje imię i nazwisko, oraz generalia, najczęściej zmyślone, gdyż żadnych papierów i dowodów nie wymagano, oprócz zdrowia i miary (1 m. 62 cm.); zatajał nawet narodowość i, na pisemne zobowiązanie się służenia lat 3 (później 5 po r. 1865) dawano mu natychmiastowo awizacyę na bilet kolejowy do Tulonu lub Marsylli, 25 franków gotówką i polecenie przybycia tegoż dnia na miejsce przeznaczenia.

W Tulonie we forcie Edor, w Marsylji we forcie Jolliette, dawano rekrutom obuwie, bieliznę i czerwone kepi, nie z numerem lecz z gwiazdką i prowadzono pod kierunkiem podoficera na parowiec przewozowy, odpływający do Oranu (poprzednio do Algieru). To nie żądanie do dziś dokumentów przy zapisie, wytwarza z legionu, bądź co bądź waleczną, dzielną, ale zawsze zbieraninę bardzo podejrzanej moralności ludzi. Np. podczas mego pobytu w Afryce i w Meksyku (lata 1866—1870), detektywi obcych mocarstw wysłani do Oranu, Maskary i Sidi-bel-Abbes, wyłowili 9 osobników z legii (w tem 3 podof. i 1 oficera) i jako morderców i zbójów pospolitych, zabrali pod strażą do Francyi i za granicę, choć to byli bardzo mili i dobrze wychowani ludzie, a głównie kolega mój podporucznik Engel Jan, który w Magdeburgu dostał 10 lat fortecy za zbrodnię gwałtu i rabunku.

Mimo to podobne zapisy trwają dalej *).

Istotnie, nowo nawiązane w Tulonie pułki spełniły dzielnie swe zadanie i były pierwsze przy szturmach na forty okalające stolicę. Ich zachowanie się spowodowało nawet Deja, do otwarcia bram miasta.

Zdziesiątkowana w walkach z arabami dzielna kohorta, zmalała wkrótce, bo już w r. 1831 w grudniu do 1800 ludzi; że jednak napływ obcych wojskowych był we Francyi coraz liczniejszy, w końcu r. 1832 utworzono znów 4 bat. legionu po 1000 ludzi każdy, a w 1846 r. jeden tylko pułk z 5600 ludzi z 6 bat. i, o dziwo—od stąpiono ten pułk wyborowy Hiszpanii, dla stłumienia powstania don Carlosa. Złośliwe kroniki spółczesne utrzymują że król Lud. Filip, znany chciwiec wsunął do własnej kieszeni za ten żywy... podarunek, 10 milionów realów.

Główny dowódca guerillasów gen. Cabrera wydusił i wystrzelał ten pułk prawie do nogi, w nieznanych im parowach, przesmykach i zasadzkach Aragonii i Katalonii. Okrucieństwa tego bandyty w wyższym stylu, były tak krzyczące, że Don Carlos odebrał mu nareszcie dowództwo nad guerillą, która wprost truła i mordowała podstępnie przeciwników.

Wtedy rząd francuski utworzył znów w Algieryi 2 nowe pułki cudzoziemskie, już nieco mniejsze, ale z powodu wielkiej w nich ilości żywiołu polskiego, jeszcze waleczniejsze niż poprzednie.

—oooooooOOOooooooo—

*) patrz „3 lata w Algierze“. Bibl. powsz. Złoczów.

Bracia Karamazow.

I.

(ciąg dalszy.)

Na tem skończono badanie obwinionego. Wszyscy byli niesłychanie znużeni, Mitia bezmyślnie patrzył w okno. Na dworze padał drobny deszcz i tłukł gęstemi kroplami w pozieleniałe szybki starych okien. Pod oknem biegł szary błotny gościniec gubiący się gdzieś w deszczowej mgle, a z drugiej strony czerniły się dachy wioskowych chat wyglądających jeszcze biedniej i nędzniej w tej deszczowej pluchocie. Mitia przypomniał sobie złoto kędziorowego Feba, przy którego słonecznych promieniach zamierzał wczoraj jeszcze, pożegnać się na zawsze z życiem.

W taki ranek, byłoby jeszcze lepiej — pomyślał.

Sędzia oświadczył, że czuje się wyczerpany i że pokrzepiłby się chętnie herbatą i zakąską. Prokurator sprzeciwił się gruntownemu posiłkowi, nie było jeszcze na to czasu, należało wpierw przesłuchać świadków. Ostatecznie przyniesiono herbatę. Na uprzejme nalegania sędziego wypił i Mitia szklankę, mimo że w pierwszej chwili odmawiał stanowczo. Był on także ogromnie wyczerpany, wszystko zaczęło mu chodzić w oczach i doznawał co chwila zawrotu głowy. Wprowadzono potem kolejno świadków. W przesłuchiwaniu ich sędziowie kładli głównie nacisk na określenie wysokości kwoty, którą Mitia przyniósł z sobą do Mokroje, te wszystkie zeznania były dla niego niekorzystne. Wszyscy świadkowie słyszeli o trzech tysiącach, i nie przypuszczali aby ich mogło być mniej.

— Wprowadzono najpierw gospodarza oberży, Tryfona Borysicza. Wszedł pewnym krokiem poważny i zachmurzony nadając sobie pozory oburzonej cnoty, zdawał się być niesłychanie zgorszony postępowaniem obwinionego. Powiedział stanowczo, że przed miesiącem Dymitr Federowicz, wydał tu całe trzy tysiące rubli.

— Sami cyganie wyciągli z niego najmniej tysiąc.

— Nie było i pięciuset, mruknął ze swego miejsca Mitia.

— Więcej niż tysiąc Dymitrze Fedorowiczu, obstawał przy swojem Tryfon. Cyganie wiadomo naród chciwy, złodzieje a koniokrady. Ciskaliście pieniądze a te szelmy brały co popadło. Wygnała ich policja, a żeby nie to, sami by zaświadczyli, jak się wówczas przy was pożywili. Sam widziałem u was w rękach pieniądze, daleko więcej niż półtora tysiąca. Liczyć nie liczyłem ale i na oko można poznać. Bogu dziękować nieraz się przecież widziało gruby grosz.

— Zapytany ile pieniędzy Dymitr przyniósł wczoraj, Tryfon odpowiedział że sam słyszał z ust obwinionego, o trzech tysiącach.

— Czyż naprawdę mówiłem to sam? spytał Dymitr..

— Na pewno, mówiliście to sami, zaraz po przyjeździe, słyszał Andrzej wasz furman, jeszcze ten jest i może zaświadczyć. A potem kiedyście weszli do izby, toście zakrzyczeli na głos, że zostawicie tu razem sześć tysięcy, niby trzy pierwej a teraz znowu trzy, słyszał to Tomasz Kałganow, blisko stał.

— Zeznanie o sześciu tysiącach podobało się bardzo prokuratorowi.

— Wezwano potem Andrzeja dorożkarza, który przywiózł Dymitra z miasta. Tu największe wrażenie wywołało opowiadanie jego o rozmowie jaką miał z nim Mitia w drodze. Prokurator kazał zaciągnąć do protokułu, że Mitia zapytywał swego woźnicę, co go czeka na tamtym świecie, „Piekło czy niebo“. To bardzo charakterystyczne, mówił ze znaczącym uśmiechem.

— Z kolei zaczęto badać Kałganowa. Poszedł zły i chmurny, nie miał najmniejszej ochoty świadczyć w tej sprawie. Względem sędziego i prokuratora zachowywał się tak, jakby ich widział pierwszy raz, mimo że byli to dobrzy jego znajomi, których spotykał u wuja swego Mjasowa. Zaczął od tego, „że nic nie wie i o niczem wiedzieć nie chce“. Oświadczył że zupełnie nie zauważył ile pieniędzy miał przy sobie Dymitr. Mimo widocznej niechęci młodego człowieka do dawania wyjaśnień, prokurator badał go długo i szczegółowo i wydobywał z niego rozmaite szczegóły dotyczące romansowej strony procesu. — O Gruszy wyrażał się Kałganow z zupełnym szacunkiem, mówił o niej wciąż Agrafia Aleksandrówna i ani razu nie pozwolił sobie nazwać ją Gruszeńką.

Dawny wielbiciel Gruszy i jego przyjaciel, którzy spali w przyległej izbie zbudzeni zostali i oświadczyli wszelką gotowość do złożenia zeznań.

Mały pan z fajką, mówił o stosunkach swoich z Gruszą z takiem samochwalstwem i tonem tak aroganckim, że Mitia nie wytrzymał i nazwał go kilkakrotnie podłym. Sędzia prowadził badanie z wielkim taktem, oszczędzając uczucia podsądnego, ale i tu wyszedł na jaw szczegół jeden bardzo niepomyślny dla Miti, a

Rokowania ugodowe.

Wiedeń, 12 września.

Według zapewnień prasy węgierskiej i komunikatów urzędowych rokowania ugodowe weszły w pomyślniejsze stadyum. Ministrowie węgierscy wprawdzie dalej stoją na stanowisku, że sprawę kwoty i banku wspólnego należy wykluczyć z kompleksu spraw ugodowych, ale po przypatrzeniu się bliżej tej sprawie przyznali, że porozumienie jest możliwe, że będzie można obejść trudności, których usunąć nie można. Właściwie dotąd nie radziły oba rządy ani wczoraj ani dzisiaj nad sprawą bankową i kwotową, odłożyły ją do jutra, atoli z tonu prasy półurzędowej we Węgrzech wnioskować można, że różnice między obu rządami nie są zasadniczo przeciwne, by o ich usunięciu nie można marzyć.

Obrady dotychczasowe dotyczyły sfinalizowania spraw, co do których porozumienie osiągnięto jeszcze przed wakacyami. I tak ostatecznie zredagowano wspólnie tekst ugody w sprawie weterynaryjnej i tak zw. surtaksy cukrowej. Tę ostatnią kwestyę uregulowano w ten sposób, że od cukru wywożonego z Austryi do Węgier pobierać się będzie podatek 3.20 do 3.50 kor. od cetnara metrycznego. Ułożono się też ostatecznie co do taryf kolejowych i innych spraw mniejszej wagi.

Osobna komisya prawnopaństwowa zastanawiała się nad sposobem zawierania wspólnych traktatów Monarchii z zagranicą. Dotychczas podpisywał je imieniem Austro-Węgier minister spraw zagranicznych, względnie jego zastępca. W przyszłości, ponieważ dotychczasowy sojusz celny obu połów Monarchii zastąpionym zostanie traktatem handlowym, wspólne traktaty handlowe z zagranicznemi państwami podpisywane będą nadto przez reprezentantów rządów austryackiego i węgierskiego. W ten sposób na zewnątrz zostanie zaznaczoną samodzielność Węgier. Dodać należy, że już konwencyę cukrową brukselską i traktat handlowy ze Szwajcaryą podpisywali osobno przedstawiciele Węgier i Austryi.

Nie ulega wątpliwości, że do porozumienia się w sprawie kwotowej i bankowej nie przyjdzie jeszcze w sobotę. Wobec tego nastąpi przerwa w rokowaniach na dni kilka.

Po powrocie bar. Becka i min. Forzta z Tryestu, dokąd się udadzą na uroczystość spuszczenia na wodę nowego okrętu Lloydu „Bar. Beck", rokowania odbywać się będą w dalszym ciągu.

Wiele hałasu robi prasa wiedeńska i węgierska w sprawie obecnych układów. Zdawałoby się, że rzeczywiście wspólność monarchii narażoną jest na niebezpieczeństwo. Dobrą odpowiedź dał pewien węgierski polityk na pytanie, czy ugoda dojdzie do skutku. Powiedział on: „Ugoda musi być zawartą, więc będzie zawartą." Zdaje się, że dobrze zrozumiał sytuacyę.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 14 września.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę Podwyższenie Krzyża św.; 17-ta niedziela po Świątkach, Nikomedesa męczennika i Emila dyakona; w poniedziałek Korneliusza papieża, Cypryana biskupa męczennika i Eufemii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 5 minut 16, zachód przypada o g. 5 m. 57; długość dnia wynosi g. 12 m. 41.

— Nabożeństwo. We wtorek w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatorów) wyrażenie blizny św. Franciszka.

— Organizacja sędziów. Jutro dnia 15 bm. o godzinie 10 przed południem w głównej sali rozpraw sądu krajowego karnego, odbędzie się Zgromadzenie sędziów z Zachodniej Galicji, celem utworzenia krakowskiej sekcji austrjackiego zjednoczenia sędziów.

— Koncert A. Adamowskiej. Na koncert znakomitej pianistki, który odbędzie się w dniu 30 bm. można już nabywać bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego od 9—12 i od 3—6. Artystka wystąpi w Krakowie z tym samym programem, który w kilkajdni później zaproduku je w Londynie. W połowie października podejmuje p. Adamowska napowrót swoją działalność pedagogiczną w konserwatorjum w Bostonie.

— Walka siłaczy. Wczoraj odbyła się na wstępie walka decydująca pomiędzy Tripoldem z Klagenfurtu a Pytlasińskim. Trwała ona z dwiema przerwami 23 minut i 11 sekund, a skończyła się zwycięstwem Pytlasińskiego. Publiczność przyjęła wynik burzą oklasków. W drugiej parze Moldt po raz drugi pokonał Mustafę Bensaineta w 14 minutach 46 sekundach. W końcu Beaucerois po 9 minutach 56 sekundach zwyciężył Rosjanina Piłkowa.

Dziś w sobotę zapowiada program trzy walki decydujące. I. Tripold contra Beaucerois, II. Hawliczek contra Piłkow i III Derma contra Moldt. Jako nowy zapaśnik zgłosił się Krakowianin Józef Hawran, który jutro będzie walczył.

— W żydowskie ręce. Do „Przyjaciela ludu" donoszą:

„P. Jarecki z Pstrągowy sprzedał żydom przeszło 10 morgów lasu w gminie Jaworniku (pow. Strzyżów) na wytrzebienie, co się też rzeczywiście już rozpoczęło. Dawniej pobiera li chłopi z tego lasu drzewo na mosty, budynki — i wogóle do czego tylko było potrzeba, a nawet do budowy kościoła. A teraz żydzi łupią chłopów w okropny sposób, sprzedając aż po koronie cal drzewa, niszczą wszystko do patyka i wywożą do obcych krajów (pewnie do Prus). Tymczasem włościanom drzewo bardzo potrzebne na szkołę, bo jej brak, i na kościół, bo słaby, i na opał, którego brak dotkliwie nam się dawał będzie we znaki.

— Dębica. Rada gminna miasta Dębicy na posiedzeniu dnia 12 września 1907 jednogłośnie nadała obywatelstwo honorowe p. Namiestnikowi hr. Andrzejowi Potockiemu.

— Utonięcie dwojga dziewcząt. Z Brzeska piszą nam: Córki włościanina Jędrzeja Juszczyka z Czurowej, 10-letnia Marja i 8-letnia Katarzyna, kąpały się onegdaj w dole napełnionym wodą, a znajdującym się tuż obok cegielni w Szczurowej. Wskutek nieostrożności wpadła starsza Marja w dół głębszy i poczęła tonąć. Młodsza Katarzyna pośpieszyła siostrze na ratunek, zchwycona jednak przez tonącą, znikła z nią razem pod wodą. Próby przywrócenia ich do życia przez miejscowego lekarza pozostały bez skutku.

— Śmierć w płomieniach. Z Gródka Jagiellońskiego piszą nam: Onegdaj około godz. 2 po północy spłonęła w Zielonej stojąca na łące szopa z sianem właściciela dóbr p. Franc. Schoffera. W płomieniach zginął jakiś mężczyzna, który w krytycznej nocy spał w tej szopie. Szkoda wynosi 800 kor.

— Krwawe zgromadzenie. Onegdaj odbyło się w Tarnopolu walne zgromadzenie moskalofilskiego tow. im. M. Kaczkowskiego. W czasie obrad doszło kilkakrotnie do starcia między moskalofilami a przybyłymi na wiec „ukraincami". Moskalofile rzucali kamieniami, tak że kilkunastu jest rannych. Zandarmerja natarła bagnetami.

— Rozboje ukraińców. Z pow. kołomyjskiego piszą do „Hałyczanina": „Wszczęty przez radykałów dla przeprowadzenia wyboru dr. C. Trylowskiego na posła do parlamentu terror, trwa dalej na Pokuciu. Nie mija dzień, w którymby radykali nie pobili porządnych ludzi, nie okradli porządnych gospodarzów, nie zakłuli bydlęcia, nie wytłukli zboża, nie podpalili siana u swych przeciwników, którzy nie chcą się poddać pod komendę „atamana" Kiryła. W niedzielę 8 bm. siczownicy z Brzozowa wyżnego napadli w biały dzień na uświadomionego Rusina, Mikołaja Urbanowicza, pobili go ciężko i pokłuli nożami w piersi i plecy. Komisja sądowa zastała nazajutrz Urbanowicza w stanie nieprzytomnym. Główni sprawcy zamachu ukryli się. Dwaj z nich W. Filowicz i W. Bodrug zostali we wtorek przytrzymani, gdy byli w drodze do Prus; oddano ich sądowi. W czasie aresztowania ich w Jabłonowie, jabłonowscy radykali starali się odbić aresztowanych".

O napadzie w Nadziatyczach donoszą w dalszym ciągu do „Halicza", że zamach na bezbronnych włościan był z góry uplanowany. Bezpośredniemi inspiratorami napadu byli: nauczyciele Matła i Rychwicki, alumni Kindiej i Melnyczyn, suplent lwowskiego akad. gimnazjum Procew i jego uczeń z VI kl. gimn. Panczakow, dalej uczeń VII klasy Jakubow, słuchacz uniwersytetu Dobuczewski i agent „Dni-

---

mianowicie wiadomość o tem, że ofiarowywał przybyszom trzy tysiące za odstąpienie Gruszy. Fakt ten rozpatrywano bardzo szczegółowo i zaciągnięto go do protokułu. Sędziowie tak by li wdzięczni świadkom że nie zaczepiono wcale sprawy oszustwa przy grze w karty, i wyszachrowane dwieście rubli zostały przy nich.

Wszedł wreszcie drobnym krokiem stary Maksymow, bardzo zmieszany i onieśmielony. Towarzyszył on dotąd nieustannie Gruszy krzątał się przy niej i tak się nad jej losem rozżalał, że w końcu ona sama musiała go pocieszać.

Na zapytanie ile mógł mieć Dymitr pieniędzy oświadczył z przejęciem, że najmniej dwadzieścia tysięcy rubli.

— A widziałeś pan kiedy tyle pieniędzy? pytał z uśmiechem sędzia.

— Widziałem t. j. nie dwadzieścia a siedem tysięcy, kiedy moja żona zastawiła w banku mój majątek. Pokazała mi wtedy z daleka; do rąk niedała. Były tam same tęczowe papierki, tak samo jak u Dymitra Fedorowicza.

Załatwiono się z nim prędko, aż w końcu przyszła kolej na Gruszę. Sędzia obawiając się aby przyjście jej nie doprowadziło Mitię do jakich wybuchów uprzedził go kilku słowami i ten przyrzekł zachowywać się spokojnie.

Gruszę wprowadził sam sprawnik Michał Makarowicz. Była bardzo blada i poważna; zachowywała się spokojnie i z prostotą i wywarła wrażenie bardzo dla siebie korzystne. Otulona była czarnym pluszowym szalem, przy którym twarz jej wydawała się jeszcze bledszą i bielszą. Młody sędzia Mikołaj Parfenowicz zmięszał się cokolwiek na jej widok. Sam później powiedział, że wtedy dopiero przekonał się „jaka to rzeczywiście piękna kobieta. Maniery zupełnie wielkiej damy" upewniał mówiąc o niej w pewnem kółku kobiecem. Panie wyśmiały go i nazwały bałamutem i lekkoduchem, mimo to nie zmienił swego zdania.

Zmuszony był jednak zapytać ją, jaki stosunek łączył ją z Dymitrem.

— Przyjmowałam go u siebie jako znajomego odparła poważnie.

Oświadczyła dalej, z całą otwartością, że mimo że się jej chwilami podobał, nie kochała go jeszcze.

Wabiłam go do siebie, tak tylko z niegodziwości mojej, tak samo i jego ojca. Do starego Fedora Pawłowicza nigdybym nie poszła obiecywałam mu tylko na śmiech. Przez cały ostatni miesiąc myślałam o kim innym, ale są dzę, że to do rzeczy nie należy.

Tego samego zdania był i sędzia i badał ją tylko podobnie jak wszystkich innych o sprawę trzech tysięcy. Grusza przyznała że Dymitr wspominał jej o nich, pieniędzy tych oczywiście nie liczyła, wiedziała że pochodzą od Katarzyny Iwanównej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

stra", Kordiuk. Gdy uczestnicy wiecu z Rudnik, Radzielic, Horucka i Piasecznej wracali przed nocą do domów, napadnięto na nich na drodze, wiodącej z Rozwadowa do Rudnik. Na moście stał niejaki M. Danczewski i świstem dawał znaki, poczem rozbójnicy wypadli z rowu i rzucali się na włościan. Okazało się że między napastnikami byli: W. Harasym. H. Fediew, J. Danczewski i J. Panczak. Sądowo-lekarska komisja skonstatowała u kilku włościan rozbicie głowy, u innych uszkodzenie kości ocznych i usznych, złamanie kości nosowej, pobicie do krwi na twarzy i na całem ciele itd. Atentat był wymierzony głównie na ks. Jaworskiego z Rudnik i posła ks. Dawydiaka, którzy ocaleli tylko dzięki temu, że w porę odjechali koleją.

— **Nieszczęśliwe wypadki kolejowe.** Do „Kurjera lwowskiego" donoszą z Tarnowa:

Onegdaj z pociągu przed Tuchowem wypadł w czasie jazdy konduktor kolejowy, które go nazwiska na razie nie można było stwierdzić i odniósł tak ciężkie obrażenia wewnętrzne, że przywieziono go do Tarnowa w stanie nieprzytomnym.

Wczoraj rano znowu o godzinie 9 i pół na stacji w Tarnowie został zabity szyber kolejowy Piotr Kołodziej, liczący lat 26. Zmarły pozostawił matkę i brata.

Wypadek wydarzył się przy szybowaniu wozów. Według zwyczaju kolejowego, wchodzą szyberzy, pomiędzy wozy w czasie, kiedy one są w ruchu i odłączają od siebie wozy, przyczem bardzo łatwo można się dostać pod koła wagonu.

Tak się też stało ze śp. Kołodziejem. Koła przejechały mu pierś i zabiły odrazu. Podobny wypadek zaszedł już w Tarnowie w lipcu. Wprost niepojętem jest, że kolej lekceważy sobie tak życie służby, które skutek wstrętnej praktyki narażane jest na ciągłe niebezpieczeństwo!

— **Sejmik relacyjny.** Dnia 8 września w niedzielę po nieszporach odbyło się zgromadze nie w Czernichowie. Przewodniczącym zgroma dzenia wybrano naczelnika gminy Wołowic, zaś zastępcą p. Starowicza. Poseł ks. Szponder przedstawił w dłuższem przemówieniu udział pracy swojej i Koła polskiego w obecnym parlamencie, kładąc przedewszystkiem nacisk na sprawy obchodzące szerokie warstwy ludowe. Licznie zgromadzeni włościanie przysłuchiwali się z wielkiem zainteresowaniem sprawozdaniu ks. posła, wyrażając głośnemi potakiwaniami i brawami swe zadowolenie, zwłaszcza przy omawianiu piekących spraw ludowych. Nastąpiły interpelacye. Naczelnik Wołowic przypomniał budowę mostu lub przynajmniej stałego zaprowadzenia przewozu pomiędzy Wołowicami a Kłokoszynem.

Pan Dr. Dziama, profesor szkoły czernichowskiej domagał się bezzwłocznej regulacyi rzek. Piętnował zbytnią uległość Sejmu wobec uroszczeń Rusinów. Domagał się tworzenia konsulatów dla robotników, pracujących poza granicami kraju. Wystąpił ostro przeciw ajentom wyprowadzającym polskich robotników do Szwecyi i Norwegii, których tam biją i nad nimi się znęcają. W końcu oświadczył się za wyborami do Sejmu powszechnymi, bezpośrednimi, tajnymi i równymi. Pan Józef Kuś zapytał się, dlaczego ludowcy nie wstąpili do Koła polskiego. Andrzej Fryc wyjawił swe zdziwienie, że prezesem Koła polskiego wybrano p. Abrahamowicza.

Po odpowiedzi na powyższe interpelacye postawił ks. poseł Szponder rezolucyę wyrażającą oburzenie na postępowanie władz pruskich względem Polaków w Ks. Poznańskiem i, wzywającą posłów polskich do wpływania na rząd, by przemierze Austryi z państwem niemieckiem zostało zerwanem. Zgromadzenie wśród hucznych oklasków wniosek uchwaliło. Późno wieczorem zamknięto zgromadzenie.

— **Podróż Wellmanna.** Z Drontheimu donoszą: Wellmann przybył tu ze Spitzbergen na okręcie „Fritjof". Dn. 2 bm. wzniósł się Wellmann balonem. Silny wiatr północno-zachodni pędził balon w kierunku południowym. Balon został w końcu odcięty.

— **Atleci polscy w Budapeszcie.** W cyrku Beketowa w Budapeszcie odbywają się zapasy atletów. Polskich siłaczy reprezentują tam: tar nowianin Bieńkowski, zwący się „Cyklopem z Anglji" i oryginalny jegomość p. Kornacki, który spowodował już dwukrotnie olbrzymie awantury swem bezwzględnem postępowaniem wobec przeciwników. Najwięcej ucierpiał od niego wspaniały okaz rosyjski, Aberg. Poturbował go p. Kornacki niemiłosiernie potężnymi kułakami i kto wie, na czem byłyby się za pasy skończyły, gdyby „nasz brat" nie począł nagle wrzeszczeć w niebogłosy i apelować do dobrego serca publiczności, która się rzeczy wiście ujęła za potłuczonym Rosjaninem i zarządała uspokojenia Polaka, jakoteż przerwania nieprawidłowej walki. Nie wiele to pomogło, bo już na drugi dzień dostał się znowu Aberg w niedźwiedzie uściski Kornackiego, a innym atletom z trudnością przyszło wyswobodzić udręczonego kolegę z objęć polskiego mocarza, który za żadne skarby nie chciał wypuścić swej ofiary. Była to zapewne tylko czasowa „niedyspozycja", bo przy następnych zapasach okazał się p. Kornacki całkiem dobrze wychowanym siłaczem i swego przeciwnika, majestatycznego Szwedą Walsberga, położył na dywanie podług wszelkich form przyjętych przy mocowaniach.

— **Kongres naftowy.** Z Bukaresztu donoszą: Międzynarodowy kongres naftowy został wczoraj zamknięty. Następny kongres odbędzie się w r. 1910 we Lwowie.

— **Nowe prawo małżeńskie.** W stanie Nowy Jork weszła w życie nowa ustawa rozwodowa. Postanawia ona, że małżonek, który dopuści się niewierności małżeńskiej ma być karanym grzywną 2000 dolarów, albo więzieniem 6 miesięcznem. Sędziemu wolno jest założyć jedną lub obie kary na winnego. Spodziewają się, że ogromna dotychczas ilość rozwodów zmniejszy się o 75 proc. wskutek zastosowania tej ustawy. Zwłaszcza rozwody w wypadkach, gdzie obie strony dopuszczają się wiarołomstwa w celu uwolnienia się od nieznośnego im jarzma, zmniejszą się znacznie, ponieważ z trudnością pozwoli się ktokolwiek zamknąć na 9 miesięcy, by uwolnić się od złego małżonka.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę 15 września:

Teatr miejski: Wieczorem „Edukacja księcia".

Sala Strzelecka: Przed południem Krajowa konferencya kolejarzy w Galicyi.

Strzelnica: Po południu strzelanie konkursowe o fanty.

Park Krakowski: Po południu koncert — wieczorem przedstawienie teatru Rozmaitości i zapasy siłaczów.

— **Nekrologia.** Florentyna Marja z Drożdżowskich Grafczyńska, wdowa po komisarzu Magistratu, lat 80, zmarła w Krakowie dnia 12 b. m.

Kronika lwowska.

„Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora Dra Edwarda Porębowicza, zwyczajnym profesorem rzymskiej filologii na uniwersytecie we Lwowie.

— **Żydowski instytut teologiczny.** Wydział krajowy przedłożył obecnej sesji sejmowej ustawę o utworzeniu krajowego żydowskiego instytutu teologicznego we Lwowie, tak iż na przyszłość nie trzeba będzie nauczycieli religji dla gimnazjów sprowadzać z Berlina lub Wiednia. Kraj bierze na siebie płace profesorów itd. pod warunkiem, że zbory pokryją koszty lokalu, opału itp. Jak nam donoszą, zdeklarowano już potrzebne kwoty tak, że instytut we wrześniu 1908 r., będzie mógł rozpocząć pracę. Między innymi na budowę własnego gmachu oraz na internat zobowiązał się p. Samuel Horowitz, prezes Izby handlowej lwowskiej złożyć 20.000 kor., oraz przeznaczył na stypendia po 1000 kor. rocznie przez 10 lat. Oprócz tego wpłynęły do Wydziału krajowego deklaracje kilkudziesięciu zborów na stałe subwencje i ofiary w gotówce od pp. J. Stroh, posła Galla, Tad. Epsteina, inż. Liebermanna, prof. Sternbacha i in.

— **Oszust.** U prezydenta sądu Eksc. Tchorznickiego zjawił się onegdaj jakiś młody, elegancki człowiek, który przedstawiwszy się jako prof. Raczyński z Krakowa, opowiedział iż okradziono go w drodze i niema za co wracać do Krakowa. Eksc. Tchorznicki dał rzekomemu prof. bilet polecający do jednego z radców szkolnych, jednakże oszust nie zjawił się u tego radcy. A teraz do policji wciąż dochodzą wieści o oszustwach, jakie oszust pod pokrywką tego biletu podokonywał.

Kronika literacka.

„Carski Wygnaniec". Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Wielmożny Panie Redaktorze! W nr. 412 „Głosu Narodu" znajduje się notatka o jednodniówce „Carski wygnaniec". Z notatki tej mógłby ktoś sądzić, że wydawnictwo to podjętem zostało na dochód ogółu emigrantów z Królestwa. Otóż oświadczamy, iż jednodniówkę wydaliśmy na własne jedynie ryzyko i ewentualną korzyść, a pisaliśmy jedynie we własnem imieniu.

Rzecz inna zupełnie, że nie mieliśmy na oku materjalnych zysków, a pragnęliśmy tylko wyjaśnić pewne kwestje dla dobra ogółu. Dowodem tego fakt, że przy rozprzedarzy całego nakładu zaledwie pokryliśmy koszta wydawnictwa.

Piszemy to wyjaśnienie dlatego, że nie wszyscy zrozumieli nasze intencje i spotykają nas niespodziewane zarzuty ze strony pewnych indywiduów, jakobyśmy chcieli robić interesy na ogóle wygnańców caratu. Racz przyjąć W. P. Red. i t. d.

Józef Mrozowski
Witold Koszutski.

Telegramy.

Przeciw cholerze.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego wniesiono interpelacyę do namiestnika o poczynienie zarządzeń, celem desinfekcyi książek w bibliotekach publicznych i prywatnych.

Młodoczesi a Sejm czeski.

Praga. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Dra Skardy i obradował nad sprawami sejmu czeskiego z okazyi jego zwołania. Uchwalono zalecić posłom, aby o ile możności starali się o **przeprowadzenie powszechnego, równego prawa głosowania do sejmu**, jakoteż aby wnieśli interpelacyę z powodu stronniczego postępowania władz politycznych w sprawach narodowych i z **powodu uprzywilejowanego traktowania katolicyzmu.** (!)

Kongres wolnomyślnych.

Z Pragi donoszą: Uczestnicy kongresu wolnomyślnych przedsięwzięli wczoraj wycieczkę do Taboru, gdzie u stóp pomnika Żiżki złożyli wieniec z napisem: Międzynarodowy kongres wolnomyślny bojownikowi za wolność i sumienie w XV stuleciu.

Kongres pokojowy.

Z Monachium donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu pokojowego, odczytano telegram sekretarza st. na Ojca św. z życzeniami powodzenia dla prac kongresu.

Wypadek „Standartu“.

Petersburg. Wszystkie pisma, omawiające wypadek „Standartu“, zostały skonfiskowane. Panuje tutaj powszechnie przekonanie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz **nieudany zamach.**

Helsingfors. Według otrzymanych z Gangő wiadomości, jacht „Standart“ płynął z chyżością 14 węzłów i przy Grangrund napotkał mie liznę, nie wskazaną na mapach. Po obu stronach wązkiej mielizny głębokość 30 stóp. Jacht otrzymał dwa przebicia podwodne, jedno nieznaczne w części przedniej, drugie znacznie większe. Przez całą noc przy pomocy „Frei“ pompowano wodę. Pogoda była pomyślna, wiatr sła by południowo-zachodni. Na miejsce wypadku przybyły z Rewla parowce ratunkowe: „Meteor“, „Moguczij“ i „Karin“. Rozbicie tłómaczyć można w części tem, że drogi wodne do Gangő są poczytywane za najtrudniejsze i za mało uczęszczane, zwłaszcza przez okręty, zagłębiające się tak, jak „Standart“, na 21 stóp.

Gdy poznano położenie jachtu i poważny charakter uszkodzeń, udała się para carska wraz z dziećmi i dworem na parowiec awizowy „Azya“ i przepędziła na nim noc. Natychmiast zarządzono wszelkie środki celem uwolnienia jachtu. Celem wypompowania wody i zatkania dziur sprowadzono parowce ratunkowe z Rewlu i Hangö. Załoga i oficerowie nie odnieśli ran. Dnia 12 bm. para carska wraz z dziećmi przesiedli się na pokład przybyłego tym czasem jachtu „Aleksandrya“, na którym odbędą dalszą podróż. Para carska udała się wczoraj na jacht „Standard“, aby przyglądnąć się pracom ratunkowym.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna donosi z Helsingforsu, że położenie jachtu „Standard“ jest niezmienione. Nurkowie poczęli jacht wyładowywać. Dziury zaczęto zatykać. Dziesięć pomp parowca ratunkowego wypompowuje wodę z hali maszynowej. Uderzenie podczas wypadku było tak gwałtowne, że kotły po sunęły się ze swych miejsc. Para carska przesiadła z okrętu „Azya“ na pokład jachtu „Aleksandrya“.

Aresztowania w Łodzi.

Łódź. Wczoraj o godzinie 11 przed południem policya wraz z wojskiem otoczyła ogród Mikołajowski i dokonała rewizyi osobistej u wszystkich osób, tam się znajdujących. Znaleziono przy nich **kilkanaście brauningów i masę wydawnictw nielegalnych. Aresztowano 67** osób i odprowadzono ich do kancelaryi cyrkułu.

W kołach policyjnych opowiadają, że aresztowani należą w części do bojówki jednej z partyj skrajnych, a w części do organizacyj bandyckich, które w ostatnich czasach dopuściły się szeregu rabunków a przed kilku dniami rozesłały do zamożniejszych obywateli miasta listy z żądaniem pieniędzy i z pogróżkami w razie odmowy.

Zamachy.

Kowno. O 18 wiorst od miasta, ujęto 2-ch zabójców żołnierza i policjantów. Znaleziono przy nich brauningi. Jeden z ujętych przy wymianie strzałów odniósł rany. Obaj przyznali się do zabójstwa.

Ekaterynodar. Smiertelnie raniono pomocnika komisarza policji, Boniaka, zdołał on wszakże zabić strzałem człowieka, który wykonał nań zamach.

Archangielsk. Na przedmieściu wystrzałami rewolwerowemi ciężko zraniono rewirowego.

Z Watykanu.

Rzym. „Corrispondenza romana“ zaprzecza wiadomości, jakoby Stolica św. cofnęła swe zarządzenia w sprawie głagolicy.

Cholera w Rosyi.

Astrachan. Zachorowało na cholerę osób 50, zmarło 23. Na przedmieściu zachorowało i zmarło 8, w powiecie zachorowało 21, zmarło 10.

Elisawetpol. Stwierdzono dwa wypadki podejrzane o cholerę.

NADESŁANE

W imieniu Jego Cesarsko-Król. Mości!

C. k. Sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie pod przewodnictwem R. S. K. dr. Bersona w obecności R. S. K. Stefanowicza i Drexlera jako sędziów i kandydata adwokackiego Dr. Hahna jako sekretarza rozpatrywał w głównem postępowaniu w dniu dzisiejszym na mocy rozporządzania z d. 19/9 1906 O. Z. 25 skargę firmy **„Solo“, fabryki zapalnych materyałów i smarowidła na buciki Tow. akc. w Wiedniu** jako prywatnej oskarżycielki z dnia 20 sierpnia 1906 G. Z. Vr. 1717/6—20 przeciwko **Abrahamowi Gelber, Pinkasowi Gelber i Markusowi Schwieger** za przestępstwo §§ 23, 24 prawa o znaczkach ochronnych, względnie współwiny, i to w obecności **dr. Józefa Ludwika Bernsteina** jako zastępcy prywatnej oskarżycielki, na wolnej stopie się znajdujących oskarżonych Abrahama Gelbera, Pinkasa Gelbera i Markusa Schwiegera, obrońców dr. Horowitza dla Abrahama Gelbera i Pinkasa Gelbera i dr. Rosmarina dla Markusa Schwiegera i uznał za słuszność, na mocy stawionego wniosku przez oskarżającą stronę o udowodnienie winy i odpowiednie ukaranie, zniszczenie podrobionych znaczków, zezwolenie na opublikowanie wyroku i grzywnę w wysokości k. 1000

I/. 1) **Abraham Gelber,** urodzony w d. 8/9 1868 w Rawie, syn małżonków Salomona i Jenie Gelber, religii mojżeszowej, żonaty, ojciec 2-ga dzieci, fabrykant smarowidła na buciki. mieszkający w Zamarstynowie, i

2) **Pinkas Gelber,** urodz. w 13/12 1873 w Rawie, syn małżonków Abrahama i Hinde Gelber, religii mojżeszowej, żonaty, ojciec 4-ga dzieci, należący do obrony krajowej, fabrykant smarowidła na buciki, mieszkający w Zamarstynowie, **są winni:**

a) świadomego puszczania w handel i sprzedawania w swej fabryce na Zamarstynowie, w czasie od końca lutego do końca marca 1906 wyrabianego smarowidła na buciki, zaopatrzonego bezprawnie znaczkami, co do których firmie „Solo“, fabrykom towarów zapalnych i smarowidła na buciki Tow. akc. w Wiedniu przysługuje wyłączne prawo używania, względnie używania znaczka wyobrażającego znaczek ochronny przez Towarzystwo akcyjne „Union“, złączone fabryki zapałek i smarowidła na buciki w Waldegg koło Lincu, na dniu 13 lipca 1900 r. pod numerem rejestr. 1734 izby handlowej i przemysłowej w Lincu zarejestrowanego i przepisanego na d. 13 lutego 1904 na firmę „Solo“ z tak drobnemi zmianami, że rozróżnienie odnośnego towaru przez zwykłego kupującego jedynie przy zwróceniu szczególniejszej uwagi zauważone być mogło.

b) w pierwszych miesiącach r. 1906 celem rozpowszechnienia i sprzedaży tak oznaczonego towaru świadomego podrobienia pod a) wymienionego znaczka ochronnego:

Przez to dopuścili się Abraham Gelber i Pinkas Gelber wykroczenia przeciwko brzmieniu prawa o znaczkach ochronnych w myśl § 23 prawa ochronnego znaczków z d. 6 stycznia 1890 r., Nr. dz. u p. w połączeniu z § 25 tegoż prawa i karze ich się za to wedle § 23. Pr. O. Zn. przy zastosowaniu § 266 Pr. K., każdego **na grzywnę** w wysokości po k. 200, a w przypadku niemożliwości ściągnięcia tejże grzywny aresztem do 20 dni dla każdego oskarżonego, jakoteż wedle § 339 Pr. K. na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Również nakazuje się wedle § 27 Pr. O. Zn. zniszczenie możliwych zapasów podrobionych znaczków, a zwłaszcza zaopatrzonych w te znaki wieczek pudełek do smarowidła na buciki, dalej uprawnia się firmę „Solo“ do opublikowania wyroku przeciwko Abrahamowi Pinkasowi na tychże koszt w następujących czasopismach: 1) we Lwowie w „Słowie Polskiem“, w Krakowie w „Głosie Narodu“, w Stanisławowie w „Kuryerze Stanisławowskim“ i 4) w „Czernowitzer Tagblatt“ w języku wymienionych czasopism, w przeciągu 30 dni po ogłoszeniu, względnie doręczeniu prawomocnego wyroku, wreszcie skazuje się Abrahama Gelbera i Pinkasa Gelbera na zapłacenie wspólnie firmie „Solo“ fabrykom towarów zapalnych i smarowidła na buciki Tow akc. w Wiedniu w miejsce jej w myśl prawa cywilnego przynależnego odszkodowania, wynagrodzenia pieniężnego w kwocie 1 0 kor.

Prawomocność powyższego wyroku potwierdza
C. k. Sąd krajowy jako Sąd karny, Oddz. IV
Lwów, d. 30 sierpnia 1907.

Chrypka i katar. Przy chrypce i lekkiem zapaleniu gardła oddaje prawdziwy Kaiser-Borax Mack'a, jako woda do płukania znakomite usługi. Przy katarze zaleca się roztwórem tegoż boraxu w letniej wodzie przepłukiwanie przez kilka minut nosa, a w krótkim czasie osiągnie się znaczną ulgę i następnie zupełne ustąpienie kataru.

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym supom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

KILKA KROPEL WYSTARCZA.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej. 23 0

Poleca na jesie i zimę

Okrycia damskie, kostyumy,

jakoteż

WIERZCHY na FUTRA

MAGAZYN I PRACOWNIA KONFEKCYI DAMSKIEJ, **Stanisław Miś,** KRAKÓW, ul. Bracka l. 6.

Na spłaty **ZEGARY** każdemu

jak również przedmioty precyzyjne ze złota i srebra na raty miesięczne od 3 kor. wzwyż Uhren-Versandhaus Mendl Wien IX|I Porzellangasse 25. Cenniki za doręczeniem marki.

SINGERA maszyny do szycia

do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została W naszych składach. ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA **Nasze składy poznać można po ubocznym - - - - znaku - - - -**

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

Pierwszy krajowy Skład

Gramofonów i Fonografów



hurtowny i częściowy [228

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

Północno Niem. Lloyd w Bremie,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

---

5 koron więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przedwstępnych nie potrzeba Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskovo nabrezi 6—194. 701 0

Nowo otwarty

MAGAZYN OBUWIA

przy ulicy Szewskiej l. 2, pod firmą:

BAZAR KRAKOWSKI

F. ŁODZIŃSKIEGO

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wielki Wybór Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego własnego wyrobu oraz amerykańskiego, odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jak najkrótszym czasie, podług nadesł. miary lub starego bucika.

Filia: **Sukiennice (Hala) l. 12.** — Pracownia: (1152 **ul. Wygoda l. 5. F. Łodziński.**

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

POLECA **rozmaite** wyborowe **gatunki kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach **najprzystępniejszych.**

1881 0

Nie ma wypadania włosów!

Ella środek na porost włosów



jest obecnie uznany powszechnie jako najlepszy środek przeciw łysinie i wypadaniu włosów. **Czyści i odświeża skórę. Cena małej flaszki na tłuste włosy K. 3.60, wielkiej K. 5. Pomada na suche włosy, mały słoik K. 3.60, wielki K. 5.**

Barin zmienia kolor włosów, brody i wąsów w kilku minutach. Nie pozostawia żadnych plam, ponieważ nie jest farbą, lecz wyciągiem roślinnym. **Cena K. 4 i 6.**

Liczne uznania ze wszystkich stron świata.

Ella krem na twarz usuwa wszelkie nieczystości z twarzy, czyni skóre delikatną i młodą.

Cena według wielkości **1, 2, 3 i 5 Koron.**

Ella-mydło . . . . . K. 1.—

Ella puder na twarz . . . . . K. 1.—

Wszystkie te preparaty do nabycia u:

BAROS GÁBOR fabryka środków kosmet. i perfum.

Biuro i sprzedaż centralna:

Budapest, Dohány utcza 1. Skład: 47. — TELEFON 8—72.

Fabryka: 1., Varosmajor-utcza 42 (dom własny). Telefon 45—45.

Wysyłka pocztą 2 razy dziennie za zaliczką, lub poprz. nadesł. kwoty.

Cennik i sposób użycia darmo. (1025

F. Z. prosi W. S. 50

poste restante Kraków główna poczta o podjęcie listów. (1267

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu

wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie Cenniki gratis franco Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki,

mechanik i specyalista.

LWÓW, Hotel Żorża.

DRUKI szkolne

dla wszystkich szkół ludowych i wydziałowych.

Druki gminne, paralne, dla pp. adwokatów i inne utrzymuje zawsze gotowe na składzie i poleca po cenach umiarkowan.

DRUKARNIA W. Poturalskiego w Podgórzu.

Nr. telefonu 736.

1186

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GOMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A-B.

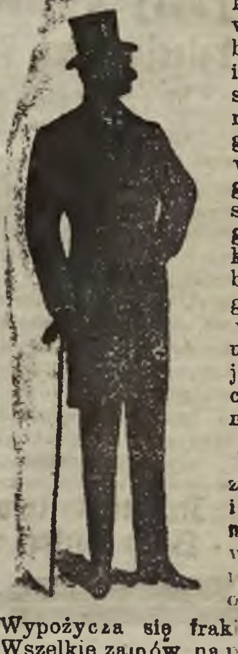
CENNIK DARMO WYSYŁKA DYSKRETNE

Leçons de Français

Plac Szczepański l. 7, I p.

(Od 9-tej do 2-giej. (1236

OSTRZEGAM!



każdego ktokolwiekby potrzebował zarzutki i ubrania, ażeby się nie dał *uwieść* na oko e eg. wyglądającym na wystawach magazyn. wiedeńskich ubraniom got., które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różn. niema. A zatem

Łaskawi Panowie!

zamaw. zarzutki i ubrania u **Zygmunta Chili, krawca** w Krakowie ul. Wielopole l. 3 obok gł. poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamów. na prow. uskutecznia się możliwie jaknajprędzej.

Najlepsza Farba lakierowa do podłóg

FRITZELACK

Najwydatniejsze! Najwytrzymalsza! Zatem w użyciu najtańsza!

Na składzie utrzymują w Krakowie Reim i Spółka, we Lwowie Alfred Beacock w Oświęcimiu Jakób Tobias, w Kołomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł. Brach w Nowym Sączu S. Lichtmann, w Przemyślu M. Beglückter, w Żywcu, A. Waniek. A. Paluszkiewicz.

Przy zakupnie FRITZLACKU uważać na oryginalne opakowanie, z prawnie ochronioną czerwoną etykietą a odrzucać każdą farbę w innem opakowamniu. [352

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy 2112 104

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.

Dwie gablotki

są tanio do sprzedania. Wiadomość: ulica św. Krzyża l. 7 u Stróża.

Poczta, tel. i stacya kolei. Unterthemenau

Roczny zbyt przeszło 5000 wagonów.

Unterthemenauska Fabryka wyrobów glinianych księcia Jana von Liechtenstein

Unterthemenau przy Lundenburgu

Poleca:

Płyty klinkierowe różnych gatunków i wytrzymałości na trotoiry, dla dworców kolej., mleczarń, stajni, podworców i t. d., dalej **płyty mozajkowe** w tysiącznych wzorach, od najskromniejszych do najbogatszych (Produkcya roczna 15 milionów płyt) dla **kościołów, szkół, fabryk** etc., podwójnie gładzcne **rury kamionkowe, wkłady do kominków, rury remizowe, cegłę klinkerową** (prasowaną na sucho o najwyższej wytrzymałości do budowy filarow, prasowaną na wilgotno do budowy kanałów) **płyty ścienne i do fasad, cegłę gładzoną do fasad, dachówkę** we wszystkich gatunkach czerwoną i glazurowaną, **rury do drenowania, kafle do palenisk.**

Ilustrowane cenniki gratis i franko.

- Liczba zajętych robotników 700. -

Przestrzega się przed naśladownictwem

Każda paczka herbaty z Rączką  **zaopatrzona jest tym znakiem ochronnym**

Wszystkie podobizny

stanowczo odrzucić.

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petra Krawec w Hanuszowcach** p. loco **Szepes megye** Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70 80 hal. liter.

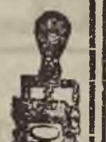
Czerwone od 70 h. wyżej.

Tokaj samorodner a 1, 1.50 1.60, 2 kor.

Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.

Stampiglie wszelkich gatunków i maszynki do paginowania i numerowania drukarnie z kauczukowych głosek poleca w doskonałem wykonczeniu



J. Lewinson, Wien, I/76,

Adlergasse 12. Telefon 121 76. Cennik gratis i franko. FILIA ODESSA. Zastępcy poszukiwani.

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanus Konrad

wysyłka instrumentów muzycznych i zegarków Brüx nr. 477 (Czechy). Skrzypce szkolne po kor. 4.80, 5.50, 6.—. Do tego smyczek skrzypcowy kor. —.80, 1.—, 1.40. Cytry, Harmonje itd. na składzie **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** (1142



Największym Ideałem

dla pań, aby posiadać płeć matową, arystokratyczną jako oznakę prawdziwej piękności. — Zadnych **zmrszczek, wyrzutów,** ani **plam:** skórę zdrową i czystą otrzymuje się przez używanie **Créme Simon, Pudru i Mydła Simon'a.** Należy żądać prawdziwą markę.

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. "Głosu Narodu."

Cena egz. broszurow. kor. 3. w oprawie w półpłótno „ 4. Na przesyłkę pocztową 45 hal.

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakł. naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. **Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat.**

Utrzymanie zdrow. żołądka

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, **Balsamu żołądkowego dra Rose,** który wszelkie następstwa nieregularności, zaziębień, zatwardzeń, jak n. p. palenie w piersiach, wzdęcie, nadmierne tworzenie się kwasów, kurcze, uśmierza i usuwa. Środek ten sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacji właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawca Dworu

„pod Czarnym Orłem" PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. (1138

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Cała flaszka 2 kor., pół flaszki 1 kor.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 — 2 wielkie fl. kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monarchji austro-węgierskich franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**



KANARKI harcyńskie

poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta"** wyborne spiewaki o najgłębszym fletowym. melodyjnym śpiewie, sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr., a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

HODOWLA KANARKÓW

JAN SZUFA

KRAKÓW, ulica Stolarska l. 13.



Wózki dziecinne

kupuje się najlepiej we fabryce

L. BAUMANNA, właściciela c. i k. patentu, **Wiedeń, VI/2, Millergasse Nr. 6** dlatego że wózki te odpowiadają wymaganiom hygieny i zdrowia i są zalecane przez pp. lekarzy, gdyż wykonanie ich jest doskonałe eleganckie, i sporządzone są w cenach od najniższych do najwyższych.

Ilustrowane cenniki gratis.

624—0



FABRYKA ROLET i ŻALUZYI pod firmą **Władysław Pędziwiatr** w KRAKOWIE **Zwierzyniecka L. 6.**

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S. W. 291 Lindenstr. 50

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególn'one na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1076

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

KRAKÓW, RYNEK L. 18.



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

Do wynajęcia

pokoje z utrzymaniem frontowe, n P. JÓZEFY ROGOSZOWEJ **Kraków, ul. Graniczna L. 14.**

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przymuje Adm. „Głosu Narodu"

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka, proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. W druk. „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego.